

Prymus

Gazetka Katolickiego Gimnazjum nr 15 im. ks. Jerzego Popiełuszki

Numer 1

listopad 2007



W numerze (między innymi):

Wywiad z Panem Wiesławem Zamorskim

Portret człowieka myślącego

To co kocham najbardziej...

Filozofia lenistwa

Humorystyczny obraz szkoły...

Ponownie uwierzyć

SPIS TREŚCI:

- *Odrodzenie Niepodległego Państwa Polskiego...*
- *Listopadowe rozmyślania*
- *Portret człowieka myślącego*
- *Ojciec Święty w naszej pamięci*
- *Ponownie uwierzyć*
- *Humorystyczny obraz szkoły...*
- *Rozmowa z wielkim podróżnikiem*
- *Trochę o języku*
- *Filozofia lenistwa*
- *Wywiad z Panem Wiesławem Zamorskim*
- *To co kocham najbardziej...*
- *Wiesz kto chodzi z Tobą do szkoły*
- *Recenzja filmu „Katyń”*
- *Nietypowe ogłoszenia*

Życzymy przyjemnej lektury
Redakcja

WITAJCIE!!!!

Po wakacyjnej przerwie startujemy z nową serią naszej wspaniałej gazetki szkolnej „Prymus”. Serdecznie zachęcamy wszystkich do pisania artykułów - zamieścimy je na pewno!

Zapewne wielokrotnie zastanawialiście się jak wygląda człowiek myślący. Jeśli chcecie dowiedzieć się jakie jego wyobrażenia mają uczniowie naszego gimnazjum, zachęcamy do lektury artykułu pt. „Portret człowieka myślącego”.

W numerze zamieściliśmy również niezwykle ciekawy wywiad ze znanym podróżnikiem Michałem Kochańczykiem

W naszej gazetce znajdziecie także dział o życiu szkoły. W tym miesiącu poznamy bliżej klasę III gimnazjum. Ponadto wiele ciekawych artykułów poruszających najróżniejsze tematy życia ludzi (od wspomnień o Wielkim Polaku Janie Pawle II) do artykułów o lenistwie czy recenzji filmów).

Każdy na pewno znajdzie coś dla siebie. Życzymy miłej lektury.

Redakcja

Skład redakcji wkrótce...

Odrodzenie Niepodległego Państwa Polskiego Rzeczypospolitej Polski

Dla większości moich rówieśników data 11 listopada to dzień wolny od szkoły, nawet dorośli kojarzą ten dzień z dniem bez pracy. A przecież to właśnie jedno z ważniejszych świąt obchodzonych przez Polaków w ciągu całego roku!

Mamy rok 1914 Wybuchła wojna Józef Piłsudski wyrusza z Krakowa do Kielc z oddziałami strzeleckimi - pierwszy krok do odzyskania niepodległości.

Kilka najważniejszych dat z tamtego okresu:

1. **5 listopada 1916** - wydanie przez cesarzy Niemiec i Austro - Węgier aktu gwarantującego powstanie Królestwa Polskiego, w bliżej nieokreślonych jeszcze granicach.
2. **14 stycznia 1917** - powołanie przez Niemców i Austriaków Tymczasowej Rady Stanu jako pomocniczego organu władzy w Królestwie Polskim.
3. **12 listopada 1917** - rozwiązanie Tymczasowej Rady Stany i powołanie w jej miejsce Rady Regencyjnej.

4. **7 października 1918** - manifest Rady Regencyjnej do narodu polskiego, w którym po raz pierwszy proklamowano powstanie niepodległego państwa polskiego.
5. **25 października 1918** - powołanie rządu Józefa Świeżyńskiego.
6. **30 października 1918** - Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie przejęła władzę w Galicji Zachodniej.
7. **1 listopada 1918** - wybuch polsko-ukraińskich walk we Lwowie.
8. **3 listopada 1918** - kapitulacja Austro-Węgier.
9. **Z 6 na 7 listopada 1918** - powstanie w Lublinie „Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej” z Ignacym Daszyńskim na czele.
10. **9 listopada** - proklamowanie republiki w Niemczech po abdykacji cesarza Wilhelma II
11. **10 listopada** - powrót do Warszawy zwolnionego z internowania w Magdeburgu Józefa Piłsudskiego.
12. **11 listopada** - podpisanie w Compiègne we Francji zawieszenia broni będącego kapitulacją Niemiec i kończącego I wojnę światową.

11 listopada 1918 roku zostaje podpisany oficjalnie rozejm z Niemcami, który kończy I Wojnę Światową. Jest to ważny dzień w historii świata, jak i Polski.

Dlaczego taki istotny? Ponieważ, po 123 latach Polska powraca na mapy świata. Kończy się niewola, nasi przodkowie znów mogą żyć w niepodległym kraju.

Dzień wcześniej powrócił do Warszawy Józef Piłsudski, komendant I Brygady Legionów, internowany od lipca 1917 r. przez Niemców w Magdeburgu po odmówieniu wraz z Legionami, złożenia przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austro - Węgier. Przed domem, w którym przebywał, zbierały się tłumy, a do mieszkania przychodzili przedstawiciele różnych stronnictw i partii. W końcu Piłsudski udał się na konferencję z Radą Regencyjną, która jeszcze tego samego dnia, przekazała mu dekretem władzę nad tworzącym się wojskiem.

W tym roku 11 listopada przypada w niedzielę. Zachęcam wszystkich, by w tym dniu chociaż zagłębili się w historię wydarzeń z tamtego okresu, a moich rówieśników zapraszam na pl. Piłsudskiego, by wzięli udział w uroczystościach 11 listopada i oddali hołd poległym żołnierzom polskim, którzy oddali swe życie za naszą wolność.

Aleksandra Bujak kl. 3gm.

LISTOPADOWE ROZMYŚLANIA

„Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”

Ks. Jan Twardowski

Są to bardzo głębokie i piękne słowa. Pokazują nam one coś, co jest bardzo ważne w naszym życiu, czyli miłość. Często sprzeczymy się czy kłócimy z naszymi bliskimi i ludźmi, którzy mieszkają w naszym sercu. Potrafimy im wypomnieć ich wady, złe cechy. Czasem nawet możemy znienawidzić drugiego człowieka, który był nam bardzo bliski. Dlatego to właśnie te słowa wręcz nas ostrzegają przed tym, abyśmy wyrzucali nienawiść z naszych serc. Te słowa uczą nas, że trzeba kochać każdego człowieka, którego spotykamy na swej drodze.

Agnieszka Wyciszkiewicz, kl. II b

Słowa księdza Twardowskiego odnoszą się do kwestii najbliższej ludziom - miłości. Jest tak dlatego, że każdy kogoś kocha i każdy chce być kochany. Miłość jest najwspanialszym z uczuć. Jeżeli zabraknie wśród nas osoby, którą kochamy i cenimy czujemy ból i zastanawiamy się nad ostatnimi chwilami, które spędziliśmy z tą osobą. Żałujemy, że nie mówiliśmy jej częściej „kocham”, że traktowaliśmy ją jak oczywistość. Należy, więc stale pamiętać o bliskich i cenić czas, który możemy z nimi spędzić. A także wykorzystywać go jak najlepiej. Tak, aby gdy zabraknie już czasu, nie żałować niczego co zostało zrobione lub wypowiedziane...

Marta Kuchcińska, kl. II b

PORTRET CZŁOWIEKA MYŚLĄCEGO

W tym artykule chcemy zaprezentować Wam nasze wyobrażenie człowieka myślącego.

* * *

Często używamy sformułowania „człowiek myślący”. Zastanawiałem się, jak wygląda taki człowiek, czy da się go rozpoznać w tłumie przechodniów na ulicy, a może potrzeba wnikliwej analizy psychologicznej, by go rozpoznać? Spróbuję go opisać.

Człowiek myślący powinien być odporniejszy na mody od zwykłego człowieka. Jego decyzje powinny być przemyślane, a nie podjęte pod wpływem impulsu. Na jego światopogląd nie powinny wpływać przelotne trendy ani zachowania gwiazd popkultury. Musi być odpowiedzialny za swe czyny, a więc przede wszystkim analizować zjawiska i

postępowania innych nie ograniczając się do ich powierzchownego odbioru. Z tego można wywnioskować, że ludzi myślących prawie nie ma, bo kto nie podlega modom czy snobizmom?

Zastanawiając się nad tym, można dojść do kolejnego wniosku. Z pozoru oczywistego, lecz często pomijanego. Człowiek myślący nie musi być ani zamożny, ani nawet wykształcony. Nie liczy się jego status społeczny, lecz podejście do życia.

Człowiek, który myśli powinien posiadać przymioty, takie jak: skromność i pokora. Są one potrzebne, ponieważ musi on wiedzieć, że zawsze można nauczyć się czegoś nowego i wyciągnąć wnioski ze swoich błędów, nawet jeśli inni pokazują mu je w bardzo bolesny sposób.

Człowiek myślący uczy się przez całe życie. Niemal w każdej chwili, bo każda nowa sytuacja i nowo poznani ludzie są źródłem doświadczeń. Ten dar obserwacji i analizy powoduje, że takie osoby zdolne są dokonywać odkryć i wynalazków, nie boją się podejmować ryzyka, przeciwstawiać się innym, czy w „zwariowany” sposób próbować naszych sił, naśladując na przykład ptaki. Gdyby nie na pozór absurdalne idee, nie mielibyśmy dziś samolotów, prądu, a nawet lampy naftowej. Bez obserwacji i analizy zachowań zwierząt tkwilibyśmy w jaskini. Teraz, kiedy mamy tak dużo, rozum pozwala nam chronić się przed szaleństwem reklam, pogonią za kolejnymi rzeczami, ogłupianiem przez bardzo przemyślane mechanizmy, które opracowują ci, którzy chcą, na nas żerować albo nami sterować. Człowiek myślący łączy słowa polityka z jego posunięciami i rzeczywistą sytuacją, zastanawia się, czy potrzebny mu nowocześniejszy telewizor, a dzięki temu rzadko wpada w tarapaty. Także jego stosunki z otoczeniem układają się harmonijnie, bo stara się wszystkich poznać, a potem kieruje się rozsądkiem.

Reasumując, „człowiek myślący” powinien być za siebie odpowiedzialny bez względu na to, co zrobił. Jego decyzje nie powinny być podjęte pod wpływem impulsu, czy panującej mody. Musi być bardziej odporny na wpływy innych, a większość „zjawisk nadprzyrodzonych” tłumaczyć rozumowo. Jego sztandarowymi cechami powinny być skromność, pokora i opanowanie. Myślę, że z wielu miliardów ludzi żyjących na świecie tylko kilka milionów można w pełni nazwać „myślącymi”. Dlatego tak łatwo steruje się społeczeństwem, wywołując u ludzi „owczy pęd”.

Andrzej Maćkowiak, kl. II b

* * *

Każdego człowieka można nazwać myślącym, ponieważ powszechnie wiadomo, że człowiek to istota myśląca. Jednak nie wszystkich można nazwać „naprawdę” myślącymi.

Człowiek myślący to ktoś, kto ma własne poglądy na różne tematy i potrafi je przedstawić. To osoba, która potrafi „samodzielnie” myśleć. Mimo stereotypów narzuconych przez otoczenie jest sobą i sam potrafi powiedzieć co jest dla niego dobre, a co nie, co jest prawdą, a co kłamstwem. Jest to ktoś, kto „nie idzie” za tłumem, tylko sam świadomie wybiera drogę, która według niego jest odpowiednia. Ta

osoba, która potrafi czerpać wiedzę zarówno z mądrych ksiąg, jak i ze zwykłych artykułów w gazecie, otoczenia. To osoba niezależna od niewielkich wpływów, która sama poszukuje dróg, odpowiedzi, prawdy.

Uważam, że niewielu ludzi można nazwać „naprawdę” myślącymi, ale każdy z nas powinien dążyć do tego, aby móc zyskać takie miano.

Gabrysia Stój, kl. II a

* * *

Według, niektórych „człowiek myślący” to osoba „zamknięta” w swoim wyimaginowanym świecie. Nie jest to jednak prawda.

„Człowiek myślący” poszukuje prawdy świata. Stara się ją poznać poprzez obserwowanie i wyciąganie wniosków z mądrości płynącej z codziennego życia. Nie każdy jednak potrafi ją odnaleźć. Analizuje każdy szczegół. Dopuszcza do siebie myśl, że nie jest człowiekiem nieomylnym. Wszystkie racje, które we wcześniejszym poszukiwaniu wziął za dowody, po powtórny przeanalizowaniu odrzuca i zaczyna szukać tej prawdy od nowa. Stara się poznać całym sobą, wszystko co go otacza, ale jednocześnie próbuje żyć w sposób godny naśladowania. W związku ze swoimi działaniami jest dobrym przykładem człowieka istniejącego według stwierdzenia Kartezjusza: „Cogito ergo sum” - myślę, więc jestem. „Człowiek myślący” przeciwstawia się zachowaniom tchórzliwym i egoistycznym, zaleca pokorę i dystans wobec świata i samego siebie. Szuka zasad, które konstytuują porządek świata i są gwarantem jego egzystencji. Wierzy w istnienie takich wartości jak: cnota, godność, prawda. Zastanawia się na swoim bytem w rzeczywistości i o konsekwencjach jakie z tego wynikają. Osądza swoje czyny, działania na podstawie postaw innych ludzi. Przemyśla teksty z Biblii i słowa słynnych filozofów. Stara się kierować zasadami zawartymi. Pracuje nad swoimi wadami, które ma każdy człowiek, ale nie każdy potrafi to dostrzec. To właśnie najlepiej obrazuje człowieka myślącego.

Można więc stwierdzić, że „człowiek myślący” jest postacią bardzo barwną, ale jednocześnie bardzo rzadko spotykaną albo wręcz niechcianą w dzisiejszych czasach, które charakteryzują się ciągłym biegiem w dobie komputerów.

Magdalena Źelazna, kl. II b

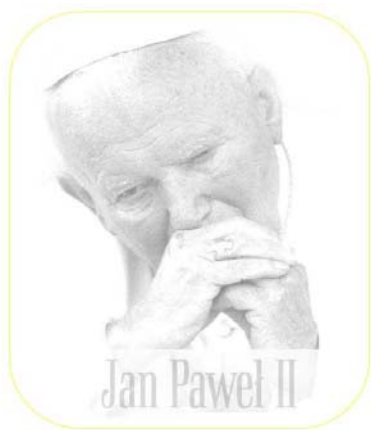
* * *

Człowiek myślący - homo cogitus - to osoba wiecznie poszukująca prawdy o sobie i odpowiedzi na nurtujące ją pytania; o swoje istnienie we współczesnym świecie oraz o konsekwencje, które z tego wynikają.

Nurtują go pytania o prawdę. Szuka jej, bo wie, że jest omylny. Odpowiedzi poszukuje w biblii, rozprawach naukowych. Gazeta codzienna to także dla niego bogate źródło poznania. Zgłębienie tekstów biblijnych i znajomość prac filozofów pozwala sądzić, że jest to człowiek myślący. Intelktualista, to osoba, która w życiu kieruje się wartościami etycznymi. Za sobą ma tysiące lat europejskiej kultury, wokół siebie różne mody i ulotne trendy. Przed sobą ma zwątpienie i niepewność przyszłości, a jednak próbuje myśleć. Umiejętność swobodnego i niezależnego formowania myśli odróżnia go od innych. Musi myśleć, aby istnieć.

Marek Biedrzycki, kl. II a

Ojciec Święty - Jan Paweł II w naszej pamięci - interpretacja wybranych słów



„Wczoraj do ciebie nie należy. Jutro niepewne... Tylko dziś jest twoje”

Według mnie te słowa Ojca Świętego mówią nam, iż powinno się żyć chwilą obecną. Nie zmienimy tego, co już się zdarzyło. Dlatego „wczoraj do nas nie należy”. Nic nie jest takie jak kiedyś, ponieważ wszystko się zmienia.

„Jutro niepewne” - nigdy nie wiadomo, co wydarzy się następnego dnia. Nie powinniśmy odkładać ważnych spraw na później, bo możliwe jest, że nie zdążymy zrobić czegoś, na czym nam bardzo zależy. Trzeba żyć teraźniejszością, cieszyć się chwilą obecną, robić wszystko to, dzięki czemu można poczuć się szczęśliwym teraz. Nie ma co martwić się o przyszłość, ani o to co było kiedyś. „Tylko dziś jest twoje”.

Michalina Wysoka, kl. III

„Ewangelia to jest droga pięknego życia człowieka albo też droga trudnego piękna życia ludzkiego. Życzę właśnie tej drogi, tego trudnego piękna życia ludzkiego”

Jest to bardzo głęboka i mądra myśl. W naszym życiu często zastanawiamy się nad tym, co jest w nim najważniejsze. Szukamy sposobów, aby było lepsze, piękniejsze i abyśmy byli szczęśliwi.

Gazety i środki masowego przekazu proponują wartości takie jak piękny wygląd, moda, idealne zdrowie. Według nich człowiek powinien, a wręcz musi być doskonały. Wszelkie niedoskonałości są odrzucone. Katecheza świata przekazuje nam, że mamy być piękni, silni, zdrowi i modnie ubrani. Wszelkie ludzkie słabości są przez świat nietolerowane. Zastanówmy się czy w tym chaosie jest Bóg i słowo ewangelii? Sławni ludzie choć na zewnątrz widać, że mają pieniądze, piękne domy czy wspaniałe ciuchy, to zastanówmy się czy są oni do końca szczęśliwi. Mają wiele problemów, ich małżeństwa rozpadają się, popadają w różne nałogi. Ludzie, dla których rzeczy materialne są mniej ważne są szczęśliwsi (wiem, bo znam takich). Można wywnioskować więc, że nie warto przywiązywać się do tego co jest nietrwałe. .

W swoich słowach Ojciec Święty mówi również wiele o trudzie życia ludzkiego. Kiedy zdarzy się nam cierpieć, powinniśmy mieć na uwadze, że Bóg jest przy nas. Warto wiedzieć, że każda trudna chwila w naszym życiu jest po coś, wszystko ma jakiś cel.

Agnieszka Wyciszewicz, kl. II b

***„Człowiek jest wielki nie przez to co posiada, lecz przez to kim jest;
nie przez to co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”***

Te słowa są dla mnie bardzo ważne. Świadczą o tym, że Jezus kocha nas bez względu na to co posiadamy. Nieważne czy jesteśmy bogaci, ważne, żebyśmy byli dobrzy i potrafili dzielić się z innymi. Powinniśmy stosować się w życiu do tych słów, a na pewno żyłoby się lepiej i spokojniej.

Kinga Nowicka, kl. III



„Szukałem was, teraz Wy mnie znaleźliście”

Jan Paweł II jest dla mnie szczególnym człowiekiem. Mimo podeszłego wieku stale próbował zrozumieć młodzież. Bardzo wiele o niej i dla niej mówił. Jego pontyfikat był czymś szczególnym zapewne dla każdego człowieka, ale to właśnie młodzież czuła z nim największą więź. Był jak drugi Ojciec. Dla mnie na zawsze nim pozostanie.

uczeń gimnazjum

„Weź nas ze sobą!”. Oczywiście, nie mam dla was biletu lotniczego ani żadnego innego, ale od początku, od 1978 roku Was z sobą zabrałem i nie ma tam dnia, żebyście nie byli ze mną”.

„Weź nas z sobą!” To właśnie ten okrzyk zawsze się pojawiał, gdy Jan Paweł II opuszczał Ojczyznę. Zawsze starał się być z nami, jak nie ciałem, to duchem. Teraz, gdy odszedł do domu Ojca, zabrał Nas także ze sobą - czuwa nad nami z góry. Ojciec Święty Jan Paweł II nawiązał z nami niecodzienną więź - więź, której nigdy nikt nie zniszczył i nie zniszczy, bo jest silniejsza od wszystkiego. Zawsze łączyła nas Ojczyzna, bo i Ojciec Święty, i ja jesteśmy Polakami. Nadal wierzę, że nie było dnia, w którym by nas nie wspomniął.:

Anonim

Ponownie uwierzyć...

Czasami człowieka spotyka tragedia życiowa. Wydaje mu się wówczas, że „świat się zawalił”, całe dotychczasowe życie „legło w gruzach”, wszystko straciło sens. Przygnieciony, zamyka się w sobie, zapominając, że wiara, nadzieja i miłość Boga, i ludzi to wartości, którymi powinien się kierować, aby odzyskać sens życia.

Wiara nie pozwala zbyt długo oglądać się wstecz i rozpamiętywać smutki. Każe natomiast myśleć, że jest wyjście z tej trudnej sytuacji. Czasem, aby znaleźć pocieszenie, wystarczy tylko podzielić się troską z drugim człowiekiem. Często to przyjęcie dobrej rady jest pierwszym krokiem do odzyskania wiary. Natomiast nadzieja pozwala ponownie otworzyć się na ludzi, „...dojrzeć Boga w sercu...”, odbudować dawne pasje, gotowość do pracy i działania i przywrócić sens życia. To bardzo długa i trudna droga. Trzeba być cierpliwym, wytrwałym, a nawet upartym w działaniu, aby nie poddawać się w chwilach niepowodzeń. Wyrozumiałym dla siebie i innych. Kochać Boga i ludzi.

Oparcie w wierze i miłości, codziennej modlitwie pozwoli myśleć optymistycznie o przyszłości, a wytrwałość w tym działaniu umożliwi odnalezienie sensu swego istnienia.

Marek Biedrzycki, kl. II a

A TERAZ COŚ NA WESOŁO - humorystyczny obraz szkoły

z perspektywy ucznia

Poniedziałek godzina siódma rano. Mój budzik po raz kolejny wykazuje się brakiem taktu, budząc mnie o tak barbarzyńskiej porze. Chcąc, nie chcąc otwieram z wielkim trudem oczy i zaczynam poranną gimnastykę. Lewa powieka, prawa, lewa, prawa... Po kilkunastu minutach idę do kuchni, zatankować mój dzienny zapas kawy. Tak, chyba już jestem gotowy, stawić czoła szkole.

Po kilkunastu minutach ciężkiego, niewdzięcznego marszu moim oczom ukazuje się mój cel - witamy u bram piekieł. Schodzę po schodach do szatni. Pierwszym widokiem, który mnie przywitał, była pani woźna rugająca jakichś pierwszaków za nie zmienienie butów. W obawie o własne życie idę co sił do mojej szatni. Cudem unikając zgniczenia przez rozwrzeszczany tłum, opadam ze zmęczenie na wolny skrawek rozpadającej się ławki, obok klasowego kujona. Zawzięcie tłumaczącego nieoświeconym umysłem zawitość fizyki. No tak, skoro to poniedziałek, na pierwszej lekcji jest fizyka. Po pospiesznym odrobieniu pracy domowej wlokę się do pracowni.

Zajmuję miejsce w ostatniej ławce. Obok wieszaka z fartuchami. Na pierwszy rzut oka te fartuchy nie zdradzały nic nadzwyczajnego, jednak po bliższych oględzinach obserwator dochodzi do wniosku, że ten na pozór niewinny ubiór laboratoryjny ma nienaturalnie długie rękawy i kołnierz wszyty tył na przód. Poddając się nieskutecznej walce z mięśniami karku, ustawiam zeszyt pionowo, naprzeciw twarzy i zasypiam.

Ze snu wyrywa mnie dzwonek. Pakując swoje rzeczy pocieszam się: czterdzieści pięć minut z głowy, jeszcze tylko trzysta dwadzieścia pięć. Z trudem podnoszę się i idę na chemię. Nie minęło kilka minut, gdy w drzwiach klasy stanął zadyszany kolega, który zaczął bełkotać o znikających tramwajach i krwiożerczych akordeonach. Po tradycyjnej salwie śmiechu uznałem, że dzień został otwarty i zaprzestałem wszelkich starań, aby odrobić te nieprzespane godziny. Całą wesołą atmosferę popsuł dzwonek. Dwieście siedemdziesiąt minut.

Następną lekcją jest matematyka. W obawie o swoje zdrowie cała klasa pokornie wtuliła się w swoje podręczniki. Niezmaconą ciszę przerwał dzwonek. Dwieście dziewięćdziesiąt minut.

Po przerwie cała klasa udała się na język polski - dzisiaj bardzo ważny wykład o praktycznym zastosowaniu gramatyki w życiu codziennym. Najbardziej wzruszyła mnie część o zdaniach podrzędnie złożonych - kto by pomyślał, jakie fascynujące może być grzebanie w przyczynach i skutkach zdania? W końcu wtrącił się bezczelny dzwonek. Sto pięćdziesiąt pięć minut.

Po nudnej, nic nie wnoszącej do życia uczniów, przerwie ponownie zgromadziliśmy się w naszej sali, aby wysłuchać przejmującego wykładu na temat rzeczy, jakie wnosi do naszej przyszłości upadek Cesarstwa Rzymskiego. Sto minut.

Następną lekcją była religia. Pełni strachu potulnie i bezszelestnie weszliśmy do klasy, gdzie powitała nas głośna i szybka muzyka oraz okrzyk „Ave Maryja!“. Całą lekcję, pełni trwogi i obaw przed dniem sądu ostatecznego wysłuchaliśmy wykładu o cudownym nawróceniu wokalistki Magdy Anioł i wypadku, jaki ją po tym spotkał. Jako pracę domową mieliśmy wyciągnąć morał z tej tragedii. Ostatnie czterdzieści pięć minut odsiadki spędzimy łamiąc sobie kości na hali sportowej.

Po dzwonku pan profesor oznajmił nam, że będziemy skakać przez kozła. Klasa bardzo się ucieszyła - w końcu wszyscy uwielbiamy zwierzęta, zwłaszcza na ciepło i z ostrym sosem. Ogólne podniecenie nieco opadło, gdy „kozłem“ okazał się jakiś groźnie wyglądający stołek na przydługich nogach. Spotkał mnie zaszczyt zademonstrowania skoku. Po rozbiegu, gwałtownym skoku i pozbyciu się niepotrzebnego, psującego moją aerodynamikę balastu ze szczęki, zostałem zwolniony z dalszego uczestnictwa w lekcji. Kocham szkołę!

Paweł Goliński, kl. III

Drodzy Czytelnicy!

W tym numerze gazetki szkolnej „Prymus” zamieściliśmy niezwykle ciekawy wywiad ze znanym podróżnikiem Michałem Kochańczykiem, który dzięki staraniom naszej kadry nauczycielskiej i Dyrekcji odwiedził nas, by opowiedzieć nam kilka ze swoich niezwykle ciekawych i zapierających dech w piersiach historii. Podróżnik ten zwiedził niemal cały świat, widział miejsca, w które wielu z nas chciałoby kiedyś dotrzeć. Dlatego spotkanie z nim dla jednych stanie się zachętą i swoistą instrukcją, jak osiągnąć cel, dla innych relacją o czymś, czego może nigdy nie zobaczyć. Postanowiliśmy utrwalić na papierze to pouczające i fascynujące wydarzenie. W wywiadzie znajdziecie odpowiedzi na pytania, których nie zdążyliśmy zadać Panu Kochańczykowi osobiście, a które intrygowały nas i ciekawiły. Mam szczerą nadzieję, że Was też zainteresują opowieści tego znanego podróżnika.

Wywiad z Panem Michałem Kochańczykiem zamieszczony w tym numerze został przeprowadzony przez Pana Michała Lewandowskiego. Sytuacja ta spowodowana została faktem, iż Pan Michał Kochańczyk z powodu braku czasu nie odpowiedział na zadane przez nas pytania, ale obiecał, że zrobi to w najbliższym czasie.

Michał Kochańczyk ur. 1950 r.

Z wykształcenia afrykanista i ekonomista. Alpinista, polarnik, żeglarz, kajakarz, podróżnik, dziennikarz, fotograf. Kierownik i uczestnik ponad dwudziestu wypraw w góry wysokie. Autor wielu reportaży ze swoich wypraw, które publikował na łamach wielu czasopismach oraz ponad 60 podróżniczych programów telewizyjnych. Wykładowca na Akademii Morskiej w Gdyni oraz na Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku. Dwukrotnie odznaczony medalami za wybitne osiągnięcia sportowe i dwukrotnie za osiągnięcia andynistyczne. Od 1993 r. prezes Klubu Wysokogórskiego „Trójmiasto” w Gdańsku.

- **W Pańskim życiorysie przeczytałem, że już w wieku czterech lat wybrał się Pan na pierwszą samotną wyprawę. Pamięta Pan to zdarzenie?**
- *Pamiętam. Ta moja eskapada weszła do rodzinnej legendy. Mieszkałem tu, gdzie teraz, w Oliwie, na granicy z Wrzeszczem. Było lato. W domu dokuczyła mi opiekunka, i musiałem koniecznie iść poskarżyć się mamie. W tamtych czasach tory tramwajowe biegnące koło mojego domu prowadziły aż do pętli w Sopocie, koło której pracowała moja mama. Droga nie była więc skomplikowana. Oczywiście moje „dokonanie” wzbudziło powszechne przerażenie w rodzinie, wszyscy mnie szukali. Wreszcie znalazła mnie mama, gdy dotarłem prawie na miejsce.*

- **Co robi podróżnik, kiedy nie podróżuje?**
- *Oj, to sprawa bardzo indywidualna, każdy robi coś innego. Są tacy podróżnicy, którzy w „normalnym” życiu mają swoją, często wysoką, pozycję i po prostu wracają do swoich zajęć. Ja przede wszystkim czuję się alpinistą. Gdy nie wyjeżdżam jestem instruktorem alpinizmu, prowadzę obozy wspinaczkowe, piszę artykuły do różnych gazet, sprzedaję zdjęcia z moich wypraw, realizuję filmy itd. W pewnym sensie żyję z podróży. Teraz np. przygotowuję cykl albumów opisujących różne części świata, ilustrowanych moimi zdjęciami. Pierwszy będzie dotyczył Ameryki Południowej, mam nadzieję, że ukaze się w kwietniu tego roku. Będę również prowadził wykłady fakultatywne na Wydziale Administracyjnym Akademii Morskiej w Gdyni. Zajęć mi nie brakuje.*
- **Co Pana interesuje poza podróżami?**
- *Największą frajdę sprawia mi chyba dobra lektura. Lubię kajaki, żeglarstwo, teatr fotografię - tylko żal, że nie ma czasu na wiele innych zainteresowań. Mam też ogródek przydomowy i działkę, są trochę zaniedbane, ale od czasu do czasu się nimi zajmuję.*
- **Z kim Pan najchętniej podróżuje?**
- *Wyznaję zasadę, że lepiej pojechać z fajnymi ludźmi na Kaszuby, niż z przypadkowymi na Mount Everest. Wyprawa to musi być zespół ludzi, którzy do siebie pasują. Dlatego zawsze podróżuję w gronie przyjaciół, osób sprawdzonych. To nie jest specjalnie trudne, bo w środowisku górskim czy podróżniczym nikt nie jest anonimowy.*
- **Jest takie miejsce na świecie, do którego jeździ Pan najchętniej?**
- *Każda część świata ma jakieś swoje uroki i jest wyjątkowa. Ale gdybym miał wskazać miejsce, w którym dobrze się czuję, byłaby to raczej Patagonia.*

Ciąg dalszy nastąpi...

Pozdrowienia od redakcji gazetki szkolnej „Prymus”

TROCHĘ O JĘZYKU...

Język polski, zaraz po chińskim, jest uznawany za **najtrudniejszy język świata**. Tak właściwie to nie wiadomo czy my - Polacy, mamy się z tego cieszyć czy nad tym płakać. Z jednej strony możemy dumnie mówić, że władamy najtrudniejszym językiem świata, z drugiej jednak i tak nikt nie chce się go uczyć, i tak naprawdę jest bezużyteczny w wielkim świecie.

Jednak nawet Polacy mają problemy z nauczaniem się ich ojczystego języka. Uczniowie w szkołach często przeklinają na polską gramatykę, często daje się słyszeć, nawet z ust dorosłych, błędy typu: **wziąć** zamiast **wziąć**, **poszłem** zamiast **poszedłem**. Niektóre formy gramatyczne, czasy, odmiany poszły w niepamięć. Jest to naturalna **ewolucja języka**. Człowiek z natury jest leniwy, więc sprowadza gramatykę do minimum. Na przykład liczba **podwójna**. Nie funkcjonuje już w języku polskim, a jednak istnieje spór czy mówi się **rękami** czy **rękoma**, **oczami** czy **oczyma**. Tak więc obie te formy są **poprawne**. Liczby podwójnej używano wtedy, kiedy było czegoś zawsze dwa, czyli na przykład ręce czy oczy. Według dzisiejszej odmiany mówi się oczami, bo jest to logiczne następstwo odmiany przez przypadki i liczby a jednak zdarzają się ludzie, którzy jeszcze używają liczby podwójnej. Jest to jeden z wielu przykładów zagadnień gramatycznych, o których już zapomniano.

Jest sprawą oczywistą, że w **Polsce mówi się po polsku**. Nikt nie jest w stanie podać racjonalnych argumentów, że tak nie jest. Ale tutaj się pojawia pewien haczyk. A mianowicie gwara. **Gwara** to mówiona odmiana języka narodowego, więc nie powinna się zbytnio różnić od siebie. W różnych regionach Polski mówi się inaczej, przykładowo na Śląsku. Ślązaka bardzo trudno zrozumieć, jeżeli mówi on tak jak powinien.

Pragnę przedstawić wiersz Aleksandra Fredry - „**Paweł i Gaweł**”

Paweł i Gaweł w jednym stali domu,
Paweł na górze, a Gaweł na dole;
Paweł, spokojny, nie wadził nikomu,
Gaweł najdziksze wymyślał swawole.
Ciągle polował po swoim pokoju:
To pies, to zając - między stoły, stołki
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,
Strzelał i trąbił, i krzyczał do znoju.
Znosił to Paweł, nareszcie nie może;
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:
- Zmiłuj się waćpan, poluj ciszej nieco,
Bo mi na górze szyby z okien lecą. -
A na to Gaweł: - Wolność, Tomku,
W swoim domku. -

Cóż byłe mówić? Paweł ani pisnął,
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.
Nazajutrz Gaweł jeszcze smacznie chrapie,
A tu z powały coś mu na nos kapie.
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.
Sztuk! puki - Zamknięto. Spogląda przez dziurę
I widzi... Cóż tam? cały pokój w wodzie,
A Paweł z wędką miedzi na komodzie.
- Co waćpan robisz? - Ryby sobie łowią.
- Ależ, mośpanie, mnie kapie po głowie!
A Paweł na to: - Wolność, Tomku,
W swoim domku. -
Z tej to powiastki morał w tym sposobie:
Jak ty komu, tak on tobie.

No tak. I co on ma do gwary śląskiej? Właściwie nic. Tylko chciałam dla porównania napisać również wersję po śląsku

Uwe a Wili

Uwe a Wili w jednej stali wili
Uwe na wierchu Wili na dole
Uwe spokojny nie wadził nikomu
Wili wyrobił kiejby we stodole
To pies to hazok ciepół w nich ryczkomi
Tupoł i gupioł i durś czoskoł drzwiami
A skoro zaczoł szczyłać z plac patronów
To pełno dymu było we caluśkim domu
Uwe nie szczymioł
Ślaz na doł i pado:
Wili ja szczimia tego!
A Wili na to
Co komu do jemu to jemu do komu
Ty giździe pieroński jo jest w swoim domu
Uwe się ino po głowie poszkroboł
Poszoł na góra i tam medytował
Na drugi dzień rano Wili jeszcze na szyslongu chrapie
A tu z gipsdeki coś mu na głowa kapie
Serwoł się z łóżka i leci ku górze
Stuk puk! Zawarte. Dał oko ku dziurze
I widzi całko izba we wodzie

A Uwe i wędkiem siedzi na komodzie
Was macht du Uwe
Fisze se łowie
Du bist idiot! Mnie kapie po głowie
A Uwe na to
Co komu do jemu to jemu do komu
Ty giździe pieroński jo jest w swoim domu.

Widać różnicę, prawda? Na tym przykładzie widać, że obcokrajowiec który z dumą obwieszcza warszawiakom, że potrafi mówić po Polsku jedzie na Śląsk i niestety tam uświadamia sobie, że jeszcze wielu rzeczy musi się nauczyć.

Jednak różnicę w sposobie mówienia można zauważyć nie tylko w różnych regionach Polski, ale i w jednym mieście. **Sprawa dotyczy głównie młodzieży**, która podzielona na subkultury wypowiada się w inny sposób. Tak zwany slang. Budzi wiele **kontrowersji**. Przez jednych jest **uwielbiany**, bo jest **śmieszny**, przez innych bo **można się popisać** przed kolegami, inni go **nienawidzą** i wiedznią im uszy, jak coś takiego słyszą. Może dla tych co nie wiedzą o co chodzi:

- Czelo!
- Witka ziomalu!
- I tak
- Aara... Zwicha. A co ma być?
- Nie no, wiem co jest pięć.
- Nuda jednym słowem
- Ta. A co u takiego Czesia jak ty może się dziać.
- Kosa frajerze!
- BPNMSP
- Oka oka. Wporzo.
- Byłeś na jakimś baunsie ostatnio?
- Byłem na rzeńskiej potupajce
- I jak było?
- Zawaliście. Trochę blachar było ale fajne foczki się zdarzały.
- Wyhaczyłeś jakąś?
- STFU! Nie biorę tych z techniawek!
- Ristekpa! One to dopiero Barbie.
- Ej. Jak zdałnołdować tę empetrytrójkę co mi ostatnio puszczałeś?
- OMG. A co? Masz bana na googlach? UTFG
- No dobra dobra spadam
- Narka do zo.

[Tłumaczenie tekstu w następnym numerze.]

To jest wymyślony przeze mnie **przykładowy dialog** dwojga młodych ludzi. Zawiera parę zwrotów których nie rozumiałabym, gdyby nie było mi dane sprawdzić co to znaczy. W mowie młodego człowieka, jak widać wyżej, funkcjonuje dużo skrótów. Dla przykładu podam jeszcze kilka:

- **OCB?**- o co biega?
- **WTH?**- what the hell? czyli co u diabła?
- **OMG**- o my God czyli o Boże.
- **C U**- see you czyli do zobaczenia

Coś co można zauważyć na pierwszy rzut oka to to, że w nasz język powoli wkrada się angielski. **Coraz częściej używamy angielskich słów w rozmowach.** W dialogu podałam również inne skróty i wyrażenia, których znaczenie możesz sprawdzić na <http://www.miejski.pl>

Slang młodzieżowy istniał zawsze, tylko że wraz z rozwojem świata i naszej cywilizacji stawał się coraz bardziej wyraźny. Jest to nieuniknione, sama używam kilku zwrotów charakterystycznych dla młodych ludzi, bo przecież jestem młodym człowiekiem i jest to naturalne. Nie widzę powodu, aby tępić młodzież posługującą się slangiem, aczkolwiek myślę, że warto pójść w kierunku **rozwiąwania wątpliwości w języku polskim**, czyli chociażby rozpowszechnić telewizyjny program profesora **Miodka** pod tytułem: „**Ojczyzna polszczyzna**” poruszający problemy języka polskiego. Profesor mówi w nim o naprawdę ciekawych i przydatnych rzeczach, które umożliwiają poprawne wystawianie się. Jedyne co może martwić to to, że **slangiem posługują się coraz młodsze**, można już powiedzieć, dzieci, które jednak mimo wszystko powinny mieć zapewniony rozwój ze swoim ojczystym językiem, bez slangów i żargonów.

Podsumowując, **nie ma co się martwić o przyszłość naszego narodu z powodu jedynie rozpowszechniającego się slangu młodzieżowego**, ponieważ na świecie istnieją dużo poważniejsze problemy, które naprawdę mogą być dla nas zagrożeniem.

Jagoda Małek, kl.III

FILOZOFIA LENISTWA

„Nigdy nie odkładam na jutro tego, co mogę zrobić pojutrze”

Oscar Wilde

Jak wielu z nas lubi beczynn timer siedzieć na kanapie i w wolnym od wszelakich obowiązków czasie rozmyślać o sprawach mniej lub bardziej ważnych.

Taką postawę wielu ludzi nazywa **LENISTWEM**. Ale czymże jest to lenistwo?

Według słownika PWN jest to: „niechęć do pracy, opieszałość, gnuśność, próżniactwo”, ale już od wieków lenistwo uznawane było przez wielu filozofów starożytnych za cel życia szczęśliwego. Przyznam, że nie mogę się zgodzić z żadną z tych teorii.

Z jednej strony bierny odpoczynek (potocznie zwany lenistwem) nie jest ani niechęcią do pracy, ani próżniactwem. Z drugiej strony, gdyby przyjąć założenie, że lenistwo to cel życia szczęśliwego, to byłby to przejaw hedonizmu. Jak więc można zdefiniować lenistwo? Moim zdaniem jest to „chwilowa niechęć do wykonywania obowiązków, których niewykonanie nie będzie miało znacznego wpływu na przyszłość; moment, w którym swoim zachowaniem okazujemy lekceważące podejście do spraw błażych, chwila zupełnego relaksu, w której regenerujemy siły i nie przejmujemy się otaczającym nas światem oraz jego problemami”. Jak już zapewne wywnioskowaliście z przedstawionej przeze mnie definicji, nie uznaję lenistwa za ogólną postawę człowieka, ale chwilę, moment lub sytuację, (jak kto woli), w której nie jesteśmy podatni na narzucane nam obowiązki.

Niedawno usłyszałem, że lenistwo można kontrolować. Ale kontrolowane lenistwo nie jest już lenistwem. Jest wtedy tylko chwilową przerwą w wykonywanych przez nas obowiązkach, która nie pozwala nam na pełne odprężenie, ponieważ jesteśmy ciągle kontrolowani przez czas. Oczywiście nasz „bierny odpoczynek” nie powinien trwać w nieskończoność, ale nie może być ograniczany ciasnymi ramami czasowymi. Lenistwo przez wiele osób jest traktowane jako cecha negatywna. Czy powinno? Według mnie zdecydowanie nie. Do doprowadzenia się do stanu pełnego odprężenia potrzebna jest zdolność rozluźnienia się i zapomnienia o dotyczących nas problemach. A taką zdolność nie każdy posiada. Lenistwo a tym samym relaks ma znaczny wpływ na naszą koncentrację, która jest zdecydowanie większa po regeneracji siły. A jak wiadomo, im większa koncentracja, tym większa przyswajalność wiedzy, co sprzyja osiąganiu dobrych wyników w szkole.

Wniosek jest tylko jeden:

BĄDŹMY LENIWI!!!

PS

Czy nie uważacie, że w gimnazjum, przy tak dużym natłoku zajęć nie powinna być na przykład godzinna przerwa, podczas której w specjalnie przystosowanym do tego pokoju (kanapy, fotele, stoły, i dodatkowe rozrywki takie jak bilard) moglibyśmy oddawać się tak wspaniałej rozrywce jaką jest po prostu lenistwo? Czekał na wasze głosy.

Bartek Zatuski, kl. III

WYWIAD Z PANEM WIESŁAWEM ZAMORSKIM



Redakcja - Wszyscy mają jakieś wspomnienia z dzieciństwa. Jakie jest Pana najpiękniejsze wspomnienie z tego okresu ?

Pan Wiesław - *Mieszkałem w Pogórzu Sudeckim, gdzie płynęła rzeczka, w której pływały pstrągi. Moi starsi koledzy bez problemu łowili te ryby i zamieniali je w sklepie na cukierki, mi osobiście się to nie udawało. Dopiero w wieku 8 lat złowiłem cztery pstrągi. Nie wymieniłem ich na słodycze, wolałem pochwalić się rodzinie.*

R - Każde dziecko ma swoją ulubioną zabawkę. Jak było w Pana przypadku?

W.Z. - *Moją ulubioną zabawką była kolejka górską, potem dostałem kolejkę elektryczną.*

R - Wielu z nas marzyło w dzieciństwie o zawodzie policjanta bądź strażaka. O czym Pan marzył? Czy będąc już małym dzieckiem chciał Pan zostać fizykiem ?

W.Z. - *O skąd wiedzieliście ? Tak chciałem zostać strażakiem. Fizyką zacząłem się interesować dopiero w 7 klasie szkoły podstawowej. Kiedy dowiedziałem się, że fizyka jest główną nauką przyrodniczą, zaciekało mnie to jeszcze bardziej. Tak zostało do dziś.*

R - Czy jakiś inny przedmiot zafascynował Pana równie mocno?

W.Z. - *Biologia. Razem z kolegami podczas naszych wycieczek poza miasto szukaliśmy ciekawych zwierzątek. Raz znaleźliśmy traszki i wpuściliśmy je do „naszego” stawu i tym sposobem było w nim coraz więcej ryb i innych stworzonek.*

R - Czy będąc uczniem robił Pan swoim nauczycielom jakieś psikusy???

W.Z. - *Oczywiście jak każdy. Czy wiecie na czym polega „ piekło niebo”?*

R - Tak.

W.Z. - *A więc w szkole podstawowej na lekcji języka polskiego robiliśmy właśnie „piekło niebo”. Wycięliśmy w nim dziurkę, a do środka wrzuciliśmy kawałki papieru, z których po potrząśnięciu układały się wzorki. Mogliśmy je oglądać, przykładając zwiniętą kartkę w rulonik do dziurki. Jednak mnie to nie satysfakcjonowało, więc zacząłem w niego dmuchać. Niechcący zatrąbiłem (śmiech). Za karę musiałem stanąć w kącie. Ale to jeszcze nie wszystko. Ponieważ, w trakcie wykonywania kary, konsultowałem się z klasą, pani kazała mi klęknąć na podłodze. W tym czasie kolega stanął w drugim kącie i zaczęliśmy podawać do siebie linijkę. Zrobiło się wesoło. Niestety dostaliśmy uwagę. Innym razem dostałem uwagę za wejście oknem do klasy, co zobaczyła moja nauczycielka.*

R - Przewiska wśród uczniów są niezwykle popularne. Czy miał Pan w młodości jakieś przewiska?

W.Z. - *Zmora I Zamora*

R - Każdy miał kiedyś swoją sympatię. Czy pamięta Pan swoją pierwszą miłość?

W.Z. - *Sympatia? To zbyt duże słowo.*

Ciągle się zmieniały - blondynki, szatynki, brunetki - bez głębszych sympatii. Coś poważniejszego było dopiero w liceum. Miała na imię Ala - długie, czarne włosy, ciemne oczy. Nawet pisałem dla Niej wiersze. Niestety Ona Wraz z całą rodziną wyprowadziła się, ja wyjechałem na studia. Nasze drogi się rozeszły. Spotkaliśmy się parę lat temu I miło wspominaliśmy dawne czasy.

R - Mówi się, że przez żołądek do serca.
Czy właśnie tak było w Pańskim przypadku?

W.Z. - *Kiedy poznałem Jolantę umiała ona tylko zaparzyć herbatę i zrobić zupę z torebki (śmiech). Żonę poznałem na studiach.*

R - Czy może się Pan pochwalić jakąś potrawą, którą umie Pan samodzielnie przyrządzić?

W.Z. - *No pewnie! Jajecznicą! (śmiech) Robię ją na swój własny sposób i wszystkim, którzy ją próbowali bardzo smakuje.*

R - Czy zdradzi nam Pan ten sposób?

W.Z. - *Tak. Najpierw rozbijam jajka do miski i mieszam, aż się spieni. Potem wlewam na patelnię, na której był już rozpuszczony smalec i masło. Po wyłożeniu na talerz, puszystą jajecznicę ozdabiam pomidorami.*

R - Czy zdarza się Panu czasami jeść w fast-foodach?

W.Z. - *Zdarza mi się. Sami przecież mnie widzieliście w KFC.*

R- W jaki sposób relaksuje się Pan po trudnym dniu??

W.Z. - *Na co dzień relaksuję się spacerując z psem - Gronik*

R - Jakiej rasy jest Pański pies?

W.Z. - *To 100 ras na raz.*

R - Jakie jeszcze ma Pan sposoby na relaks??

W.Z. - *Lubię spacerować po Puszczy Kampinoskiej, oglądać filmy i słuchać muzyki. W weekendy odpoczywam na działce, czasami gimnastykując się.*

R - Wiele razy słyszałyśmy Pańskie opinie na temat sportu. Czy lubi Pan brać udział w rywalizacjach sportowych? Jakie są Pańskie ulubione sporty?

W.Z. - *Kiedyś uprawiałem lekkoatletykę. Trenował mnie sam ojciec wielkiego mistrza - Roman Wszczoła. Niestety sukcesy nie były mi pisane.*

R - Proszę sobie wyobrazić, że znalazł się Pan na bezludnej wyspie. Kogo i co zabrałby Pan ze sobą?

W.Z. - *Oczywiście zabrałbym żonę i psa. Jeśli chodzi o rzeczy to wziąłbym ze sobą elektrownię na baterie słoneczne, laptopa z dostępem do internetu I płyty z muzyką klasyczną.*

R - A wakacje woli Pan spędzać w górach czy nad morzem?

W.Z. - *Ja osobiście wolę góry, ale moja żona ma problemy z chodzeniem, więc wyjeżdżamy nad morze.*

R - Wróćmy do fizyki. Wiemy, że otrzymał Pan tytuł naukowy. Czy planuje Pan rozwijać swoją karierę zawodową?

W.Z. - *Mam tytuł doktora nauk technicznych. Potrzebne mi to było do kariery zawodowej. Kiedy skończył się mój „romans” z wojskiem, wróciłem na uczelnię, aby móc potem robić to co lubię najbardziej, mianowicie uczyć. Już od 2 klasy liceum udzielałem korepetycji z nauk ścisłych.*

R - Jest Pan współautorem programu nauczania fizyki gimnazjum oraz cyklu podręczników. Kiedy i w jakich okolicznościach zrodził się ten autorski pomysł??

W.Z. - *Pomysł ten zrodził się, kiedy nastąpiła reforma szkolnictwa. Wydawnictwo zgłosiło się do współautorek - mojej żony Jolanty Zamorskiej i Stefanii Elbanowskiej - z propozycją stworzenia podręcznika. Ja też się w to zaangażowałem. Chciałem uczyć fizyki, tak jak powinna być uczona, a nie tak jak było w innych podręcznikach.*

R - Często, gdy przychodzimy na lekcję prosi Pan, abyśmy wyjęli karteczki. Zastanawiamy się czy lubi Pan robić kartkówki?

W.Z. - *Oczywiście, że nie, bo muszę je potem sprawdzać. Niestety nie mam innego wyjścia, ponieważ Wy się w ogóle nie uczycie. Muszę Was motywować.*

R - I na koniec takie jedno proste pytanie. Jaki jest Pana ulubiony kolor??

W.Z. - *Słoneczny*

R - Dziękujemy bardzo za udzielenie wyczerpujących odpowiedzi i poświęceniu nam Pańskiego cennego czasu.

W.Z. - *Ja również dziękuję, było mi bardzo miło.*

Wywiad przeprowadziły:
Jola Stelmach i Ola Siwczyk
z klasy 3 gimnazjum

To co kocham najbardziej...:)

W tym roku odbył się XLII (27 po wojnie) Marsz Szlakiem I Kompani Kadrowej Marszałka Józefa Piłsudskiego, w którym miałam okazję uczestniczyć po raz 5 wraz z moją starszą siostrą-Karoliną i młodszym bratem-Jankiem. Już 3 raz byłam również w Komendzie Marszu i pomagałam w organizacji tego wydarzenia.

Wielu z was zastanawia się co to jest tzw. „kadrówka”?

Choć mało osób ma o tych uroczystościach wiedzę, to jednak jest jakiś procent młodzieży i dzieci, które wiedzą co wydarzyło się 6 sierpnia 1914 roku.

Marszałek Józef Piłsudski 6 sierpnia wyrusza z krakowskich Oleandrów do Kielc jako pierwsza formacja wojskowa w czasie I Wojny Światowej, w której skład weszło 140 żołnierzy wywodzących się z następujących organizacji:

- Związek Strzelecki
- Skauci
- drużyny Bartoszewskie
- Towarzystwo im. T. Kościuszki
- itp.

6 sierpnia obalają słupy zaboru rosyjskiego w Michałowicach niedaleko Słomnik, i tam Strzelcy Józefa Piłsudskiego staczają pierwszą bitwę o niepodległość naszego kraju.

Kadrówka dziś

W świecie współczesnym nie wygląda to tak samo jak kiedyś. Nadal tak jak ponad 90 lat temu „kadrówka” podzielona jest na 4 plutony: 1pluton – cywile; 2 pluton- Związek Strzelecki „Strzelec”; 3pluton- Organizacja Społeczno-Wychowawcza Związek Strzelecki „Strzelec”; 4pluton- Wojsko Polskie oraz Straż Graniczna.

W Krakowie już od 4 sierpnia rozpoczynają się pierwsze uroczystości m. in.

pokaz kawalerii Krakowskiej na Błoniach. 5 sierpnia cała „Kadrówka” maszeruje ulicami Krakowa, dochodząc aż na Wawel na uroczystą mszę św. Po mszy przechodzimy na rynek, gdzie odbywa się koncert piosenki legionowej zespołu „Loch Camelot”. Marsz jest pod patronatem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz ostatniego prezydenta II RP Ryszarda Kaczorowskiego.

Po co chodzimy?

Wielu ludzi, dziennikarzy zadaje nam to pytanie. Ja i jak zapewne wielu moich kolegów chodzimy, by oddać hołd poległym „strzelcom” Piłsudskiego. Chcemy pokazać, że my nadal pamiętamy, że byli i co dla nas zrobili. Jest to również dobra lekcja patriotyzmu. Uczy młodych ludzi w bardzo ciekawy sposób historii Polski. Co roku jest to także sposób, by spotkać się z ludźmi, których nie widzimy całe 356 dni. Na marszu często nawiązuje się naprawdę wartościowe przyjaźnie, poznaje się ludzi z różnych środowisk i w różnym wieku, a mimo to „Strzelec” to jedna wielka rodzina, która bez siebie żyć nie może, bo gdy jednego z nas nie ma na marszu, to tak jakby zabrakło kogoś z rodziny przy wigilijnym stole.

Moi rówieśnicy nie wierzą, że ja chodzę i kocham swój mundur WP (Wojska Polskiego), ale ja właśnie z nim wiążę swoją przyszłość. Moje koleżanki i koledzy jeżdżą na obozy taneczne czy sportowe, a ja już od dawna nie byłam na niczym takim. Dla mnie taką „kolonią” jest właśnie „kadrówka”.

Trasa liczy sobie ok. 170 km., które pokonujemy w niecałe 5 dni (10 sierpnia jest dniem wolnym-odpoczynek nad Nidą).

W Marszu udział bierze nie tylko „Związek Strzelecki”, ale również osoby cywilne, dzieci i młodzież ze szkół im. J. Piłsudskiego, oddziały WP z jednostek z całego kraju oraz młodzież z Litwy i Ukrainy. Na trasie jaką pokonujemy aż do Chojen nad Nidą, rozgrywają się zawody strzeleckie między nami.

Co to oznacza?

Co ok. 4-5 km są tak zwane Punkty Kontrolne, na których mamy opiekę medyczną oraz dostęp do wody pitnej w butelkach. Na PK sędziowie zapisuje czas, o której drużyna przyszła, oraz o której wychodzi. Jedni z nas biegają by wygrać zawody, inni idą powoli, by przejść po prostu trasę, nie rywalizując z innymi grupami. Zespoły mogą być mieszane między plutonami, co sprawia że poznajemy się lepiej.

Ile nas jest?

Co roku jest nas coraz więcej, w tym roku było ok. 500 osób. Choć liczba wydają się dość duża, ja znam większość ludzi:) mam tą okazję zapisując ludzi na marsz, gdyż jestem jedną z pracownic Biura Kancelarii Marszu.

Jak trafiłam na Marsz?

Mój wujek jest Komendantem Głównym „Związku Strzeleckiego” już po raz 9 w tym roku miał zaszczyt być Komendantem „Kadrówki”. To właśnie on zainteresował mnie „strzelcem”.

Co z tego mamy?:)

Co roku każdy uczestnik marszu, który jest posiadaczem odznaki UMSK* może oddać swój głos oraz zgłosić kandydata na stanowisko komendanta marszu w przyszłym roku.

Każdy uczestnik marszu ma szansę zostać posiadaczem odznaki UMSK*, jeśli trasę pokona 3 krotnie. Kto pokona trasę po raz 5, tak jak ja miałam okazję to zrobić w tym roku, może pod tzw. blachę podłożyć czerwony kawałek materiału co symbolizuje ilość marszy, które przeszedł. Medal zaś przyznawany jest osobom, które 10 raz uczestniczyły w „kadrówce”.

Jak się stałam strzelcem?

Chcąc zostać strzelcem trzeba mieć ukończone 15 lat, dlatego dopiero w tym roku miałam w Krakowie 5 sierpnia przy grobie Marszałka J. Piłsudskiego przysięgę strzelecką. Jednak przygotowanie mnie do bycia strzelcem trwało aż 5 lat. Uczyłam się strzelać z broni palnej: wiatrówki, Beretta92, HK USP, karabin szturmowy AK 47, snajperski SWD40 oraz ze strzelby policyjnej Mosberg (szkolenia odbywają się pod okiem profesjonalistów) itd. itp.

Przeszłam również kurs samoobrony, musztrę (i karne, i obowiązkowe, bez względu na porę roku, pogodę, czy czas, karne potrafiły odbywać się o 3w nocy w deszczu, nawet:)) uczyłam się gry w paintball. Ale strzelec to również nauka historii. Zaczynając od 1910 roku kiedy powstaje „Związek strzelecki”, kończąc na dniu dzisiejszym. Mamy również wszelkiego rodzaju wyjazdy szkoleniowe lub marsze, np. zimowy kiedy pokonujemy trasę liczącą ok.100 km.

Bycie „strzelcem” mam we krwi. „Kadrówka” staje się czymś, co będzie w mojej rodzinie przechodzić z pokolenia na pokolenie, bo to właśnie tam uczą mnie dyscypliny, patriotyzmu i szacunku do ojczyzny. Moim marzeniem jest stać się jednym z żołnierzy WP. Jednak póki co pozostaje „strzelcem” i zachęcam was do wstąpienia do mojej JS5001*WARSZAWA!

St. strz. Aleksandra Bujak ps. Lola*

*St. Strz. –starszy strzelec (stopień strzelecki)

*ps. Lola- pseudonim strzelecki „Lola”

*UMSK- skrót od „Uczestnikowi Marszu Szlakiem Kadrówki”

*JS5001-Jednostka Strzelecka 5001.

WIESZ KTO CHODZI Z TOBĄ DO SZKOŁY?

Wiecie ile czasu spędzacie w szkole? Pewnie, gdyby zadać to pytanie większości uczniów, najczęściej pojawiałyby się odpowiedź „o wiele za dużo!” Być może to prawda. Jednak czy kiedykolwiek zastanawialiście się, ile dokładnie czasu podczas całego dnia pochłania nauka? Jest to bardzo proste do obliczenia. Wyniki wskazują że cała nauka zajmuje nam 78% czasu dziennie. To naprawdę bardzo dużo!

Często w chwilach, gdy jakiś dany zakres materiału do nauczania sprawia nam trudności, nie umiemy rozwiązać zadania lub zapamiętać wiersza mówimy, że mamy wszystkiego dosyć, szkoła jest niepotrzebna, a ludzie którzy do niej chodzą nic nie potrafią i są strasznie denerwujący. Jednak czy naprawdę tak myślimy? Naprawdę uważamy, że koledzy i koleżanki z klasy są beznadziejni? Myślę, że nie. Chociaż często tak mówimy, to chyba w gruncie rzeczy lubimy tych ludzi.

W kolejnych numerach „Prymusa” chciałabym „przybliżyć” Wam poszczególne klasy naszego gimnazjum. Będziecie mogli poznać ich od innej strony i być może wasze mniemanie o poszczególnych osobach, trochę się zmieni☺. Chciałabym rozpocząć od klasy III gimnazjum. Jest to klasa, do której ja chodzę.

Nasza klasa jest dziwna. Na tyle dziwna i irytująca, że nauczyciele wpadają w BARDZO dobry nastrój, kiedy nie muszą mieć z nami zastępstwa...

Jesteśmy największą klasą w całym gimnazjum. Jest nas 24 osoby. Dla kogoś, kto dopiero przyszedł do naszej szkoły, być może jest to mała liczba, ale jeżeli chodzi się tutaj dziewiąty rok, to naprawdę na początku trudno się przyzwyczać☺.

Oto kilka bardzo krótkich wypowiedzi różnych osób na temat klasy III gimnazjum. Zapytałam uczniów oraz nauczycieli co sądzą o naszej grupie i jak będą nas wspominać. Odpowiedzi były bardzo różne, nie zawsze pochlebne...

Pani Agnieszka Kosidło: *„w klasie III było bardzo dużo fajnych osób. Co poniektórzy byli czasami leniwi..., ale ogólnie miło Was wspominam.”*

Pani Ania Dedecius na pytanie co sądzi o naszej klasie (jest naszą wychowawczynią), odpowiedziała, że jesteśmy super i za trzy lata będziemy idealni☺

Kasia Krawczyńska: *„Bardzo lubię swoją klasę. Jest śmieszna i zabawna. Bardzo podoba mi się jak gramy w „worek”- gra dla wtajemniczonych☺. Myślę, że nauczyciele nas lubią, ale potrafimy czasami być denerwujący...”*

Piotrek Mickiewicz: *„nie lubię mojej klasy, bo moja klasa nie lubi mnie. Postaram się jej nie wspominać, myślę, że o niej szybko zapomnę...”*

Kinga Nowicka: *„Lubię moją klasę. Czasami wszyscy potrafią być poważni, czasami zabawni. Wolę kiedy są zabawni, bo można się pośmiać☺”*

Oto wywiad z jedną z uczennic naszej klasy:

Prymus: Czy podoba Ci się w naszej klasie i dlaczego?

Marysia Dylak: Tak podoba mi się, z czasem coraz bardziej. Często jest śmiesznie i fajnie.

P: Jaką sytuację związaną z osobami z naszej klasy wspominasz najmilej i dlaczego?

U: Był to wyjazd do Górzna. Było bardzo śmiesznie. Wszyscy byliśmy razem i mieliśmy świetną okazję, aby bliżej się poznać. Planujemy jeszcze raz tam pojechać i mam nadzieję, że ten wyjazd będziemy wspominać tak samo dobrze

P: Chodzisz do tej szkoły już bardzo długo. Zawsze chodziłaś do małej klasy. Pamiętam, że nigdy nie było nas więcej niż 17 osób. Trudno było Ci się przyzwyczaić kiedy nagle w klasie znalazły się 24 osoby?

U: Tak, było to dosyć trudne, ale uważam, że gdy jest dużo osób w klasie zawsze jest śmiesznie i wesoło 😊

P: Czy uważasz, że jesteście zgraną klasą? Co powinniśmy według Ciebie poprawić w tym względzie?

U: Według mnie nasza klasa jest w miarę zgrana, ale moglibyśmy lepiej się rozumieć... Myślę, że aby nas zintegrować powinniśmy robić jak najwięcej wspólnych akcji (np. przedstawień) albo gdzieś wspólnie wyjeżdżać. 😊

P: Jak będziesz wspominać poznane w tej szkole osoby po zakończeniu nauki w gimnazjum? Za co najbardziej ich polubiłaś?

U: Na pewno będę wspominać ich bardzo ciepło i przyjemnie. Są to naprawdę fajni ludzie, z którymi czasami można porozmawiać na poważne tematy... Myślę, że wszystkie osoby z klasy są naprawdę bardzo sympatyczne i miłe. Potrafią być uczynni. Można z nimi pogadać i pośmiać się z wielu sytuacji 😊.

Mam nadzieję, że ten opis i wywiad pomoże wam polubić (jeśli jeszcze nie lubicie) i zawrzeć bliższe znajomości z osobami z klasy III gimnazjum. Jeśli macie wątpliwości co do tej klasy, zawsze możecie podejść do jej uczniów i sami zadać nurtujące Was pytania

Cieszę się, że chodzę do tej klasy. Muszę jednak przyznać, że często różne osoby potrafią być naprawdę irytujące... Chociaż zdarzają się konflikty to zawsze udaje nam się je rozwiązać. Dzięki temu, że chodzę do tej klasy poznałam osoby, na które zawsze mogę liczyć.



Nasza wychowawczyni pani Ania Dedecius (pani Dee- Dee).



To musiała być bardzo ciekawa lekcja polskiego...☺

„Katyń” - recenzja filmu

Siedemnasty września 1939 roku: na teren Polski, bez żadnej zapowiedzi, wkraczają żołnierze ZSRR. Rok 1940: polscy oficerowie rozstrzelani zostają w tytułowym Katyniu...

Film, wyreżyserował Andrzej Wajda. On też - wraz z Przemysławem Nowackim i Władysławem Pasikowskim - był jednym z autorów scenariusza. Wystąpili:

- Danuta Stenka,
- Magdalena Cielecka,
- Maja Ostaszewska,
- Maja Komorowska,
- Artur Żmijewski,
- Wiktoria Gosiewska (dziecko rozstrzelanego rotmistrza ułanów)
- i inni

Reżyser z tematem zbrodni katyńskiej jest związany szczególnie, bo jego ojciec był jej ofiarą. Chyba właśnie dlatego film tak przekonująco przekazuje prawdę o losach i cierpieniach rodzin pomordowanych żołnierzy.

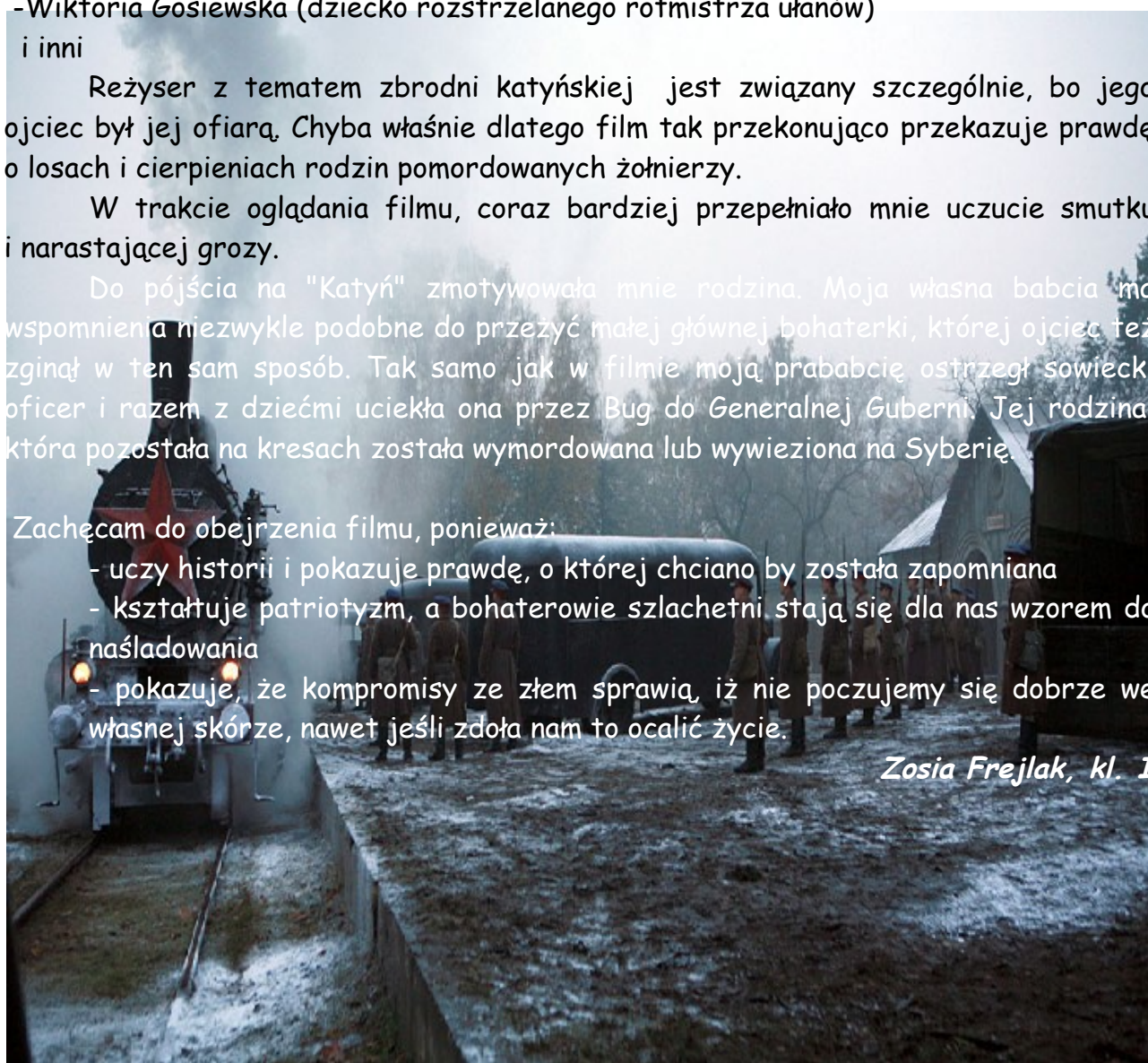
W trakcie oglądania filmu, coraz bardziej przepełniało mnie uczucie smutku i narastającej grozy.

Do pójścia na "Katyń" zmotywowała mnie rodzina. Moja własna babcia ma wspomnienia niezwykle podobne do przeżyć małej głównej bohaterki, której ojciec też zginął w ten sam sposób. Tak samo jak w filmie moją prababcie ostrzegł sowiecki oficer i razem z dziećmi uciekła ona przez Bug do Generalnej Guberni. Jej rodzina, która pozostała na kresach została wymordowana lub wywieziona na Syberię.

Zachęcam do obejrzenia filmu, ponieważ:

- uczy historii i pokazuje prawdę, o której chciano by została zapomniana
- kształtuje patriotyzm, a bohaterowie szlachetni stają się dla nas wzorem do naśladowania
- pokazuje, że kompromisy ze złem sprawią, iż nie poczujemy się dobrze we własnej skórze, nawet jeśli zdoła nam to ocalić życie.

Zosia Frejlak, kl. I



NIETYPOWE OGŁOSZENIA

Pilne! Szukam rozgrzeszyciela. Potrzebuję pozbyć się nienawiści, nie zniosę więcej zła. Mam dosyć współczesnego świata. Zainteresowanych proszę o niezwłoczny kontakt: tel.: 000- 00-00

SPRZEDAM:

- Nienawiść w dużych ilościach, cena do ustalenia, Ul. Wiejska 6

ZATRUDNIĘ:

- Pośredniaka sprzedaży zła. Zainteresowanych prosimy o kontakt: tel.: 0- 700...
- Firmy śmieciarskiej, która podjęła by się wywózki zła i nienawiści. Adres kontaktowy...



**KATOLICKI ZESPÓŁ EDUKACYJNY
Federacji Sodalicji Marianskich w Polsce**

**ul. Ogrodowa 3A
00-893 Warszawa
tel. (0-22) 620-36-58**

www.ogrodowa.pl